

DZIENNIK POMORSKI

Przedpłata:

W ekspedycji miesięcznie	2.20 zł.
Z odnośnikiem miesięcznie	2.30 zł.
W agencjach miesięcznie	2.30 zł.
Przez pocztę już z odnośnikiem	2.53 zł.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkod w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów.

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13.

Pocztowe konto czekowe 201 032

Konto bankowe: Bank Powiatowy, Chojnice.

Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice.

Teł. 44 Adres telegr. „Dziennik Pomorski”. Skryt. poczt. 33

Chojnice, niedziela 13 grudnia 1925 r.

Ogłoszenia:

Ogłoszenia na stronie 6-lam od wiersza petyt. lub jego miejsca 10 groszy — Rekl. za tekst wiersz 3-lam 20 groszy — Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca oraz z nieczytelnym rękopisem przy każdym poszczególnym wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Ile możemy wydawać w r. 1926?

P. Minister skarbu Jerzy Zdziechowski złożył do laski marszałkowskiej projekt ustawy o przewidywanym budżetowym od 1 go stycznia do 31 marca 1926 r.

Provizorium to ustala cyfry wydatków państwowych na pierwszy kwartał przyszłego roku w granicach jaknajostroźniej prelimitowanych dochodów, na kwotę przeciętnie 134—135 milionów zł. mies. Za podstawę przyjęto faktyczne wydatki kasowe za 10 miesięcy br., oczywiście przy uwzględnieniu zmniejszonych wpływów państwowych, przewidywanych w roku przyszłym.

Ze względu na to, że projektowane w przewidywanych kwoty wydatków mają niejako charakter kwot ryczałtowych, provizorium to przewiduje dla ministra skarbu nieco szersze uprawnienia niż obowiązująca obecnie ustawa skarbową z dnia 30 czerwca r. b.

Wydatki administracyjne przewiduje provizorium na ten pierwszy kwartał na ogólną sumę 405,2 milionów złotych.

W tem Ministerstwo Spraw Zagranicznych 6,8 milionów.

Ministerstwo Spraw Wojskowych 144,2 milionów.

Min. Spraw Wewn. 44 miliony.

Min. Skarbu 89,4 milionów,

Min. Sprawiedliwości 16,8 milionów,

Min. Przemysłu i Handlu 9,8 milionów,

Min. Kolei 1,4 milionów,

Min. Roln. i Dóbr Państw. 8,2 milionów,

Min. Oświaty 58,2 milionów,

Min. Robót Publicznych 12,9 milionów,

Min. Pracy 18,7 milionów,

Min. Reform Rolnych 4,5 milionów.

Luther ma znów tworzyć rząd.

Pisma berlińskie donoszą, że frakcje parlamentarne umiarkowane i frakcja socjalistyczna odbyły naradę w sprawie utworzenia nowego gabinetu na podstawie wielkiej koalicji. Narady te jednak nie doprowadziły do żadnego wyniku.

„Berliner Tageblatt” dowiaduje się, że zarówno w łonie frakcji socjal-demokratycznej, jak i ludowej daje się zauważyć pewna niechęć do wielkiej koalicji. Frakcje te zajęły stanowisko wyczekujące.

Organy centrum i demokracji podkreślają konieczność utworzenia wielkiej koalicji i oświadczają, że partje ich nie będą popierały żadnego rządu, nie posiadającego większości parlamentarnej. Rokowania międzypartyjne zostaną podjęte na nowo.

„Vossische Zeitung” pisze, że były kanclerz Luther jest najpoważniejszym kandydatem na premiera i że powierzenie mu misji utworzenia gabinetu nastąpi w najkrótszym czasie.

Echa klęski Niemiec w roku 1918.

W Monachjum zakończył się t. zw. „Dolchstoß-process”, który przez kilka ostatnich miesięcy wywoływał żywą dyskusję w prasie niemieckiej. W osnowie procesu leżały artykuły prof. Cosmanna, opublikowane w „Westdeutsche Monatshefte” i przypisujące klęskę Niemiec w roku 1918 zdradzie socjalistów.

Przeciwko tym artykułom wystąpił redaktor socjalistycznej „Münchener Post” Martin Gruber, którego z kolei prof. Cosmann pozwał przed sąd za obrazę.

W procesie tym wystąpił w charakterze świadków cały szereg wybitnych osobistości, jak generał Gröner, historyk Delbrück i inni, którzy złożyli sensacyjne zeznania o dezorganizacji armii niemieckiej i nieudolności dowództwa niemieckiego w okresie 1917—1918 r.

Sąd monachijski wbrew oczekiwaniom skazał redaktora „Münchener Post” na 3.000 marek grzywny lub 30 dni aresztu.

Wichrzenia nacjonalistów niemieckich.

Z Wejmaru donoszą, że z okazji interpelacji komunistów w sejmie turyngijskim doszło do burzliwej dyskusji nad traktatami w Locarno. Większością 36

głosów przeciwko 12 sejm przyjął wniosek nacjonalistów, potępiający traktat w Locarno. Od głosowania powstrzymało się 22 posłów.

Do rolników Pomorza.

Obecne ciężkie położenie gospodarcze, które przechodzi cały nasz kraj, powoduje nas do zwrócenia się z apelem do rolników Pomorza. Rozumiemy, że położenie każdego z rolników jest dzisiaj krytyczne dlatego, że nagromadziły się w okresie po żniwach wielkie płatności, którym podołać jest niezmiernie trudno.

Kredyty, które Państwowy Bank Rolny i Bank Gospodarstwa Krajowego pomagały rolnikom na wiosnę przypadają również do spłaty w obecnym czasie. Jednakowoż udało się, dzięki zabiegom, spłatę tych kredytów odsunąć i rozłożyć. W położeniu tak poważnym trzeba całego wysiłku, ażeby stawić czoło trudnościom, nie poddawać się zwątpieniu, w warunkach choć trudnych utrzymać równowagę a obowiązki swoje wykonywać, o ile tylko sił starczy, nie schodząc z drogi, jaka przystoi prawemu obywatelowi.

Mnożą się jednakże protesty wekslowe, mnożą się skargi sądowe i egzekucje, owładnęła ludźmi psychoza bezradności i rezygnacji z jednej strony, a z drugiej strony chęć używania wszelkich środków celem ratowania pożyczonych kapitałów. Ani jedno ani drugie w tak ciężkich czasach nie prowadzi do celu. Główną winę tego stanu rzeczy ponoszą dłużnicy, którzy zobojętnieli na następstwa, wynikające z zobowiązań, i nie szukają z swego położenia żadnych dróg wyjścia, które w każdym wypadku istnieć muszą. Jest nakazem chwili, ażeby dłużnik, nie będący w sta-

nie płacić terminowo, wchodził zawczasu w układy z wierzycielem, przedstawiał mu gwarancję, okazał dobrą wolę i starał się o odłożenie lub rozłożenie płatności swych długów. Wierzyciel zaś winien rozumieć położenie dłużnika, jak najdalej mu iść na rękę dając mu możliwość uczciwej pracy i spłaty zobowiązań. W ten sposób postępując, uniknąć można skarg, egzekucji, kosztów i ruiny niejednego warsztatu pracy.

Osobno zwracamy uwagę na ostatnie objawy psychozy walutowej. Chociaż powinniśmy być sami najlepszymi stróżami naszego polskiego, dobrze i ustawowo zabezpieczonego pieniądza, rzucamy ten pieniądź bez zastanowienia nieraz, poddając się zbrodniczym podszeptom i szukamy zbawienia w walucie obcej. Widzimy, że społeczeństwo nasze uległo zdradliwej spekulacji, która to — jak każda spekulacja — ma dwie strony: zysk lub stratę, po większej części jednakże szczególnie dla ludzi, stojących zdaleka od sztuczki i machinacji giełdowych — stratę. Wyzbywanie się złotego jest rzucającem bronią przez żołnierza na polu bitwy, a ucieczka od złotego polskiego jest w dzisiejszych czasach sromotnym tchórzostwem w obliczu nieprzyjaciela, które może sprowadzić na cały kraj ciężki okres klęsk i trudności. Jeżeli mamy dosyć odwagi do walki z bronią, pokażmy, że nie brakuje nam wytrwałości do walki ekonomicznej, a zwycięstwo na tem polu jest dzisiaj nieodzownym warunkiem bytu naszego.

Jak dalece nierozsądnem było postępowanie społeczeństwa polskiego przy pozbywaniu się złotego, widzi się w zachowaniu się giełd zagranicznych, na

których złoty pozostawał w dużo wyższym notowaniu niż na giełdach krajowych. Katastrofa, która już dzisiaj dotknęła szerokie masy goniących za obcą walutą, z powodu załamania się kursu oraz z powodu dużej ilości fałszowanych dolarów, jest zasłużoną karą za wykroczenia przeciwko obowiązkowi obywatela polskiego.

Wzywamy więc wszystkich, ażeby tak w swych skupieniach organizacyjnych jak i indywidualnie stali na posterunku, który im Opatrzność wyznaczyła, kładąc się spokojem, trzeźwą oceną dzisiaj szczególnie rozkołysanych wypadków, kładąc w swe postępowanie jak najwięcej wysiłku, pracy, oszczędności, obywatelskiego poczucia i uczciwości. Objawić się musi zbiorowa odporność społeczeństwa, które stając do boku zarządzeniom skarbowym Państwa, wspólnymi siłami dopomoże do przetrwania i przewyciężenia obecnych trudności.

Toruń, w grudniu 1925 r.

Dr. Esden-Tempski

Prezydent Pomorskiej Izby Rolniczej.

Jan Donimłński

Prezes Pomorskiego Towarzystwa Roln.

Jerzy Śląski

Prezes Centralnego Towarzystwa Gospod.

Stefan Sowiński

Prezes Związku Dzierżawców Rolnych.

Sprawy polskie.

Redukcja 2 tysięcy oficerów.

Na posiedzeniu rady wojennej omawiano sprawę redukcji korpusu oficerskiego i wyrażono zdanie, że redukcja 2 tys. oficerów nie przyniesie uszczerbku sprawności wojennej armji.

Redukcja nastąpi stopniowo i dotyczy w pierwszej linii oficerów rezerwowych zatrzymanych czasowo, a nie przemianowanych na zawodowych, dalej zwolnieni będą oficerowie kontraktowi, a wreszcie ci, których stan zdrowia na pełnienie czynnej służby nie pozwala. Ostrze redukcji zrzucone będzie głównie przeciwko sztabowi i oddziałom kancelaryjnym, a nie oddziałom liniowym.

O twórczość naukową.

Senacka Komisja Oświaty i Kultury przyjęła rezolucję, wyrażającą konieczność podniesienia w granicach budżetu Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wydatków, przeznaczonych na popieranie twórczości naukowej. Inna rezolucja wskazuje na konieczność skoordynowania za pośrednictwem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przedsięwzięć naukowych poszczególnych ministerstw.

Sprawy polityczne.

Walka przeciw demoralizacji w Grecji.

Upadek moralności i obyczajów w powojennym społeczeństwie greckim niepokoi rząd w równej mierze, jak kryzys gospodarczy i polityczny, który trwa w Grecji w dalszym ciągu. Prostytycja doszła do niebywałych rozmiarów. W Atenach uprawia prostytucję ponad 50 proc. kobiet. Jedna część oddaje się jej dla sportu, większość jednak z powodu nędzy lub też dla możności używania życia. Do wzrostu tego przyczyniła się też wielka ilość bezrobotnych. Liczba prostytutek ulicznych wzrosła do tego stopnia, że policja nie jest w stanie opanować jej. Większym jednak niebezpieczeństwem jest prostytucja tajna, którą uprawiają damy z towarzystwa. Naturalnym skutkiem tego jest groźne szerzenie się chorób wenerycznych. Rząd zajął się na nadzwyczajnym posiedzeniu specjalnie sprawą rozkładu moralnego w Grecji. Na posiedzeniu tem stwierdzono, że rozkład ten przynosi narodowi greckiemu niepowetowane straty. Ministrowie greccy byli zdania, że główną przyczyną upadku moralnego jest dzisiejsza moda, która pozwala kobietom, aby zupełnie jawnie okazywała powaby swego ciała i wiodła mężczyzn na pokuszenie. Pierwszym krokiem przeciw upadkowi moralności jest walka, którą wypowiedział rząd grecki obecnej modzie.

Minister spraw wewnętrznych wydał rozkaz policji, by w przyszłości czuwała nad długością sukien

kobiecy, które nie śmiały być krótsze niż 30 cm. od ziemi. Prawo to obowiązuje wszystkie kobiety i dziewczęta od lat 12. Kobiety, które wykroczyły przeciw przepisowi, będą karane grzywną lub więzieniem do 2 lat. To rozporządzenie władz wywołało wielkie poruszenie tak wśród kobiet jak i wśród mężczyzn. Nie jest wykluczone, że zostaną zwołane zgromadzenia protestujące, które jednak policja rozpędzi. Prasa grecka zupełnie jasno przepowiada, że walka wyprowadzona przez rząd Pangelosa modzie kobiecej, może mieć dlań w zbliżających się wyborach skutki niepomyślne.

Znowu de Reynier.

Komisarzem Ligi Narodów do spraw plebiscytu w Zagłębiu Saary mianowany został przez Radę Ligi na miejsce zmarłego Bonzona b. przewodniczący gdańskiej Rady Portu płk. szwajcarski de Reynier.

Z walk w Chinach.

Z Pekinu donoszą o krwawej bitwie między wojskami Li-Czing Lina i oddziałami Feng-You Sianga, stoczonej w okolicy Jang-Tsun. W czasie bitwy wysadzono w powietrze most kolejowy, wskutek czego przerwana została komunikacja między Tien-Tsinem i Pekinem.

Kłeska komunistów w Norwegii.

Wybory do rad gminnych w Norwegii nie przyniosły żadnej wydatniejszej zmiany w stosunkach partyjnych z wyjątkiem kłeski komunistów. W wyniku wyborów do władz municypalnych w Oslo blok konserwatywno liberalny otrzymał 41 mandatów, partja pracy 40, konserwatyści 2, komuniści 1.

Jak pracuje Związek Dobroci w Sepólnie?

Parę słów wyjaśnienia: Co to jest „Związek Dobroci”. Organizacja młodzieży szkolnej, przeniesiona z gruntu amerykańskiego, z ducha swego pokrewna skautingowi. Ustawa tego stowarzyszenia wymaga od członka trzech rzeczy, ale dość trudnych:

- 1) Mówić zawsze prawdę.
- 2) Spełnić codziennie choć jeden dobry uczynek.
- 3) Opiekować się wszystkim, co słabe, opuszczone i bezbronne.

Tylko tyle i nie więcej. Bardzo dużo i bardzo mało zarazem.

Taki związek od r. 1924 od miesiąca maja istnieje przy szkole wydziałowej w Sepólnie. Kto go założył? Z wiedzą i aprobatą dyrekcji tej szkoły, a przy zyczeniu poparcia nauczycielstwa miejscowego? Założyła go niżej podpisana, pełniąc wtedy przy Referacie Oświatowym pow. sepoleńskiego funkcję instruktorki oświatowej.

Jak do tego przyszło? Bardzo prosto, zupełnie logiczną drogą. Najpierw była rzucona myśl w pogadance obszernie na ten temat przezemnie zrobiony, potem zakiełkowało w duszach młodocianych pragnienie, a wreszcie zrodził się czyn. Czyn skromny, na miarę sił i środków młodzieży.

Jest w tej organizacji członków i członkiń uczniów i uczennic szkoły wydziałowej w Sepólnie 40.

Jest biblioteka złożona z 40 książek, ale są między nimi perły literatury ojczystej. Jednemu koleżce kupiono 2 podręczniki z zastrzeżeniem, że je zwróci po skończeniu roku szkolnego. Na zebraniach miesięcznych wygłaszane bywają referaty i to nie tylko przez nauczycieli, ale i przez młodzieńskich członków i członkinie. Tematy wybierane są w sposób odpowiedni. A więc, p. Marja Raczyńska nauczycielka i opiekunka tego stowarzyszenia od początku mówi o Wilnie i jego pamiątkach, a potem ta sama osoba opowiada kim byli filareci. Nauczyciel p. Witkowiecki ma wykład „O obowiązkach Polaka”.

A sami członkowie o czym mówią? Uczeń III kl. Guntram Rolbiecki dzisiaj mówi: „O Slenkiewiczach”, Zofja Szylarska przed wakacjami ma referację na temat: „Jak spędzić wakacje?”

Tadeusz Dworzanski zastanawia się nad poważnym zagadnieniem, bo mówi na temat: „O pracy nad sobą”. Zebrania są co miesiąc, składka aż 20 gr miesięcznie. Po zebraniu idzie wesoło gra w loteryjkę i gry ruchome.

Związek ten przeżył rewolucję swoją. A jakże we wrześniu br. na walnym zebraniu starsi chłopcy z zarządu ni stąd ni zowąd, bo bez poważnej przyczyny złożyli mandaty i nie pozwolili się wybrać. Poradzono sobie jakoś. Przewodniczącą została nauczycielka p. Marja Raczyńska, ona też pełni funkcję bibliotekarki. Sekretarzem jest Guntram Rolbiecki, zastępcą sekretarza Marja Bierwagenówna, kasjerką Helena Biurgerówna. W kasie jest parę złotych. Myśli się o zakupieniu jakiejś gry towarzyskiej.

Kto nie może praktykować zasad Związku z całą lojalnością przychodzi i wypisuje się z jego szeregów.

Piszę o tem obszerniej, bo to może zainteresować, pp. rektorów i nauczycieli szkół. Adres mój znany jest redakcji „Dziennika Pomorskiego”, więc ktoby chciał takie stowarzyszenia założyć, po bliższych informacjach zechce się do mnie zgłosić, a chętnie ich udzieli.

Stefanja Bojarska
instruktorka oświatowa.

Kronika miejscowa.

Chojnice, dnia 12 grudnia 1925 r.

Dzisiaj:	Epimacha i Aleksandra mm.
12. 12. 25.	Słońca wschód 8, 4 zachód 3.44
	Księżycza wschód 3.24 zachód 2.13
Jutro:	Łucji p. m.
13. 12. 25.	Słońca wschód 8, 5 zachód 3.44
	Księżycza wschód 4.40 zachód 2.38
Pojutrze:	Spirydjona b. w.
14. 12. 25.	Słońca wschód 8, 6 zachód 3.44
	Księżycza wschód 5.59 zachód 3.8

— **Tow. mężczyzn—katolików** pod wezwaniem św. Wojciecha na parafii chojnickiej założone zostało wczoraj wieczorem w lokalu p. Czarneckiego. Zebraniu przewodniczył p. inspektor szkolny Grochowski. Patronem tow. został ks. prob. Makowski, prezesem naczelnik poczty p. Reetz. Wielka liczba obecnych na zebraniu zapisała się natychmiast na członków. Obszerniejsze sprawozdanie zamieścimy w następnym numerze.

— **Przytrzymanie.** Straż celna przytrzymała 1 osobę za usiłowanie nielegalnego przekroczenia granicy.

— **Oplatek wigilijny** nabyć można u organizy p. Gierszewskiego, plac Kościelny nr. 5.

— **Targ tygodniowy z dnia 12 grudnia**
Zadano następujące ceny: masło 2.40—2.50 zł funt, jajka 3.80—4.00 zł. mendel, wieprzowina 1—1.20 zł, skopowina i cielęcina 80 gr. za funt, wołowina 80—1.00 gr., mięso siekane 1.40 zł, świeża słonina —1.50 zł., wędzona słonina 1.90 zł, łój 1.20 zł, żywe gęsi 7—8 zł. za sztukę, kury 3.50—4.00 sztuk, kiełbasa krwawa i wątróbiana —1.00 zł., mięsna 1.40 zł., płotki 40-70 gr funt, mareny 80 gr, okonie 60—80 gr, szczupaki 110 gr, młety 1 zł., liny 1.20 zł. węgorze 1.80 zł, indyki 8—10 zł. za sztukę, kaczkę 2.80-3.50 zł. za szt., kartofle 3.00—0.00 zł cfr, drzewo 9—12 zł. furka, prosięta 35—48 zł. za parę, żyto 8.50—9.00, owies 10—.

— **Ostrożnie z przyjmowaniem dolarów.**
W Polsce kursuje znaczna ilość fałszywych dolarów. Banknoty są imitowane bardzo umiejętnie, tak, że znawcy — kasjerzy banknotów — mogą odróżnić prawdziwe banknoty od fałszyków.

Szeroki ogół publiczności natomiast, który ma rzadko do czynienia z dolarami, nie jest w stanie rozpoznać dolara fałszywego od prawdziwego.

Ostatnio władze śledcze wpadły na ślad organizacji, zajmującej się zawodowo zbywaniem fałszywych dolarów.

W obiegu są nie tylko dolary fałszywe nowe, lecz i stare.

— **Dla posiadających „Virtuti Militari”.**
Zaległe za rok 1922 pensje kawalerów orderu „Virtuti Militari” zostały — jak się dowiadujemy — wstawione przez Ministerstwo Skarbu do budżetu grudniowego.

Należy się więc spodziewać, że jeszcze przed Bożem Narodzeniem, zainteresowani oficerowie otrzymają gotówkę.

— **Zjawiska niebieskie w grudniu.**
Planeta Venus staje się coraz piękniejszą ozdobą nieba wieczornego, świecąc na zachodzie jako jasna gwiazda; w końcu miesiąca pozostanie widzialną około 3 i pół godz. po zachodzie słońca. Mars świeci rankiem w południowo-wschodniej stronie nieba, w gwiazdozbiore wagi. Jowisz tonie w blaskach zorzy wieczornej. Saturn znajduje się niedaleko Marsa i może być widziany tylko rankami. Fazy księżycza: ostatnia kwadra dnia 22, pełnia dnia 30.

Dnia 8—14 ukaże się rój meteorów Geminid jako gwiazdy spadające: punkt promieniowania w gwiazdozbiore Bliźniąt.

Dnia 19 Venus będzie się znajdowała blisko księżycza. Dnia 22 nastąpi zimowe stanowisko słońca, najkrótszy dzień, najdłuższa noc.

Obserwacje nieba dla członków T. M. A. odbywają się co poniedziałki w wleczory pogodne o godzinie 8 w Obserwatorium Astronomicznym, Warszawa Al. Ujazdowska 6/8.

Dostrzegalnica Towarzystwa, Chmielna 88 z powodu przebudowy będzie nieczynna jeszcze w ciągu kilku miesięcy.

— **Nie zapominajmy o ptakach.**
Wśród przyjaćli człowieka ptaki jedno z pierwszych zajmują miejsc. Z ubytkiem ptaków jawia się kłeska owadów, wobec których człowiek staje się bezradnym. Narody, patrzące w przyszłość, winne ochronie ptaków poświęcić jaknajwięcej starania. I Polska, zwłaszcza Polska zachodnia, cierpi na ubytek ptaków. Nietylko więc mieszkańcy miast wielkopolskich, lecz cały kraj jest zainteresowany w ich ochronie. Z cennych śpiewaków i tępicieł robactwa pozostały u nas przez zimę między innymi: kosy, sikorki i żyby, które przedewszystkiem chronić należy. Różne odmiany dzięciołów, to straż naszych lasów i borów. — Jako pożywienie dla kosów, sikerek i dzięciołów przyczepmy do słupków i drzew, a na balkonach w mieście do deszczulek szperki z resztkami słoniny: główki od drobiu i zajęcy, kości z resztkami mięsa, jednakże tylko surowe, a nie solone lub wędzone. Dla żyb i t. p. okruchy chleba, gotowane kartofle, różne nasiona oleiste. Paśniki należy zaopatrzyć w daszki, jako ochronę przed śniegiem. Jeżeli równocześnie z innymi jawnie się natrętnie wróbelki (a są one zwykle najpierwsze), pozwólmy i tym się posilić. A więc nie zapominajmy o ptakach, naszych wiernych przyjaćliach.

— **O przesyłkach pocztowych.**
W związku z powtarzającymi się jeszcze wypadkami rabunków i kradzieży przesyłek wartościowych w poszczególnych urzędach pocztowych, władze pocztowe wydały urzędowi i ajencjom pocztowym szczególne w tej sprawie zarządzenia, zwiększające odpowiedzialność materialną personelu za powierzone pocztce przesyłki wartościowe. W wypadkach, gdy warunki bezpieczeństwa tego wymagają, mają urzędy pocztowe zwracać się do miejscowych organów policji o wyznaczenie zbrojnej ochrony lub konwoju.

Abonujcie Dziennik Pomorski

Ojcowie nasi nie znali też takich wynalazków, jak nerwy! Kaduk tam wie, co to są nerwy, lecz lekarze powiadają, że dziś niemal wszyscy chorują na nerwy!

Przecież i dawniej były wojny, a jednak nikt nie wiedział, co to są nerwy, i było ludziom dobrze.

Mnie się zdaje, przyjaciele, że ojcowie nasi nie chorowali na nerwy, bo obce im były takie wyrazy, jak: waluta, inflacja, dewaluacja, dolar, gulden, preliminarz, budżet, redukcja, exposé itd. itd!

Toć od samych tych wyrazów niepolskich musza się pokiełbać polskie nerwy!

Nie dziw więc, że ojcowie nasi byli zdrowi, silni i weseli!

Nie znali też ani żytniówki ani akwawitu ani Innej nieczystej czystej, lecz miód! A był to napój szlachetny, nie zaprawiany żadnymi proszkami ani farbami ani gliceryną!

Kiedy było wesele lub Inna jaka uczta, to bawili się trzy dni i trzy noce i tańczyli krakowiaka i mazura i nie byli zmęczeni!

A my dziś już po kilku godzinach wzajemnego poszturchiwania się w żymy okazujemy zmęczenie i nazajutrz leżymy aż do południa!

To samo było i z miłością! Ludzie kochali się dawniej przez całe życie, a dziś tygodniowa miłość należy do rzadkości!

Oj, zmieniły się czasy, zmienili się i ludzie! Panie starszy, płacę gotówką! Zegnam was, przyjaciele! Do widzenia!

Wasz
OJCIEC BIBUŁA.

Gawędy Ojca Bibuły z Chojnic.



Moje uszanowanie! Cześć! No, i jakżeż czujecie się, przyjaciele?

Dobrze? Chwała Bogu! Mnie również niczego nie brak, prócz waluty! Oczywiście!

Panie starszy, przynies nam pan, proszę, trzy herbaty z cytryną!

Tak, tak, przyjaciele, trzeba się teraz pożegnać z groczkiem, bo czasy coraz trudniejsze — a ceny coraz wyższe!

Herbatka to jeszcze w czasach dzisiejszych napój najtańszy!

Jeżeli czasy nie zmieniają się na lepsze, to będzie-my musieli wrócić do napoi i potraw naszych praojców!

Wiecie przecież, jak to dawniej bywało!

Na śniadanie talerz polewki lub kaszy!

Lury czyli tak zwanej kawy ludzie dawniej nie znali! A byli zdrowszymi niż my dziś!

Co mówisz, Filutowski? Pili młódek?

Ba, lecz nie wszyscy, kochanku, nie wszyscy!

Toć i dziś mamy takich, którzy zaraz z rana luchną sobie jednego!

Pamiętajcie jednak o tem, przyjaciele, że dawniej była tanioccha, że za talara można było kupić beczkę miodu!

A co to był za napój! Hi! hi! Palce lizać!

Przecież znamy te czasy dobrze chociaż z opowiadań Zagłoby!

Co mówisz, Filutowski? Były inne żołądki?

E, bajki, żołądki były te same, lecz ludzie byli inni!

Prawda, że znaleźli się i tacy, którzy potrafili zjeść całe prosię na obiad czy na kolację!

Ale to byli ludzie wyjątkowi! A ludzi z wyjątkowo wilezym apetytem mamy i dziś dosyć!

Gdyby tylko było za co kupić sobie, dajmy na to, prosię, to niejedni mógłby odważyć się na to, co z łatwością czynili nasi praojcowie!

Rzecz oczywista, że naprzykład nasz emeryt lub inwalida wojenny nie mógłby się mierzyć z takim Podbipiętą!

Przecież wiadoma to rzecz, że ludzie wynędzniali i wygłodniali nie mogą jeść od razu wiele, boby im to zaszkodziło na zdrowiu!

Co mówisz, Zamroczyński? Dlaczego ludzie dawniejsi byli silni, zdrowi i mieli dobry apetyt?

Zaraz ci odpowiem, przyjacielu!

Prowadzili oni zupełnie inny tryb życia, niż my!

Wstawali ryczo rano i zażywali świeżego powietrza! A my nieraz wylegujemy w wyrkach, choć słońce już wysoko na niebie!

Lekarzy niemal wcale nie było! To też nie wiedzieli, co to cholera, anemja, neurastenja, podagra, reumatyzm itd.

Gdyby wówczas naprzykład istniała kasa chorych, toby ojcowie nasi szabelkami roznieśli ją na cztery strony świata!

Dlaczego? A no, bo właśnie obawiali się chorób!

Pierwszy arcybiskup wileński.

Na starej stolicy biskupiej, ostatnio do godności arcybiskupiej podniesionej, zasiadł w końcu jeden z najbardziej zasłużonych Kościołowi i Polsce pasterzy — J. E. ks. Jan Cieplak. Jest to jedna z tych wyjątkowych osobistości, które rzadko tylko łaska Boża nam zsyła, „powołując je do spełnienia trudnych i bardzo odpowiedzialnych posłaństw. Kim jest i czym się zaznaczył ks. arcybiskup Cieplak — wie cała Polska. Nie od rzeczy jednak będzie przypomnieć w kilku słowach najważniejsze momenty z działalności tego wielkiego Kapłana i Obywatela.

Ks. arcybiskup Cieplak po raz pierwszy wystąpił na szerszą arenę, kiedy w charakterze sufragana mohylewskiego wizytował tę największą na kuli ziemskiej diecezję, sięgającą od bałtyku do oceanu Spokojnego i od oceanu Lodowatego do stepów kozackich, do gór Atlantycznych, Stanowych, etc., etc. Do archidiecezji tej bowiem należała cała Rosja europ. północna i środkowa, oraz Finlandja, i Turkestan, Syberja Mandżurja, Sachalin, etc. I kraje te w których przemieszkiwały przymusowo i dobrowolnie tysiące i setki tysięcy katolików, a wśród nich ogromna wielkość naszych braci, pozbawione były najzupełniej biskupich wizytacji, kategorycznie wzbronionych przez rząd moskiewski. Jeżeli wzięty dalej pod uwagę, że niejedne parafje ciągnęły się na setki kilometrów, że wierni bywali dziesiątkami lat pozbawieni posług religijnych, to zrozumieć łatwo jak wielkim, jak doniosłym dziełem pasterskim była wizytacja tych zaniedbanych obszarów dokonywana przez ks. arcybiskupa Cieplaka gdy tylko rząd carski na to pozwolił.

Było to w roku 1907—1908 Ks. Arcybiskup docierał do najdalszych miejsc, a kresem jego długotrwałej podróży był Sachalin, owa straszna wypa, dokąd zesłano najcięższych zbrodniarzy, w innych państwach karanych śmiercią. Cała prasa polską z owych czasów przepelniona była korespondencjami i wiadomościami o niezamordowanej pracy ks. Arcybiskupa.

Drugą nadzwyczajną donicą chwilą działalności tego pasterza była wizytacja diecezji mińskiej, tej najbardziej prześladowanej ziemi, gdzie rosyjska przewrotność ufellowała najgorszy cios zadać Kościołowi stwarzając, na wzór pruskich „rządowych“ proboszczów z czasów osławionego Kulturkampfu, tak zw. „rytuałistów“, czyli księży, którzy przyjęli rytuał rosyjski dla nabożeństw dodatkowych, ułożony przez największego zdradęj epoki popawstaniowej, ks. Ferdynanda Sędzickowskiego. Ale one „rytuały“ upadły jeszcze na długo przed zniesieniem terroru, stosowanego przez rząd w stosunku do kapłanów katolickich na kresach wschodnich. Nie udało się carskim czynownikom na dłużą zniszczyć duchowieństwa. Pomimo więzienia i deportacji bezustannych, już w początku b. stulecia nie było ani jednego rytuałisty. Ale nie wolno było żadnemu biskupowi nogą stąpnąć na ziemi Mińskiej... I dopiero w r. 1905, po ogłoszeniu t. zw. „manifestu wolnościowego“, pierwszy rozpoczął do archidiecezji Mohylewskiej, arcybiskup metropolita ks. Szembek, ale wkrótce umarł. W r. 1910 zaś wybrał się na bardzo szczególną wizytację ks. arcybiskup Cieplak.

Trzeba było wiedzieć, jaka to była wizytacja. Od godziny 6—7 rano był już na nogach i cały czas przed uroczystą sumą spędzał na ciągłym obcowaniu z ludem, a przedewszystkiem z dziećmi, które egzaminował z katechizmu wprawdzie tylko, ale umiał przy tej sposobności przekonać się, czy nauczono ich czytać i pisać po polsku, czy znają nasze dzieje nasz kraj itd.

I następnie, albo zachęcał rodziców do dalszej pracy w kształceniu wówczas stanowiącym przestępstwo państwowe, albo zawstydział, gdy zaniedbywano dzieci.

Ale ta prawdziwie apostołska, głęboko religijna i zarazem społeczna i polska wizytacja została nagłe przerwana. Setki mieszkańców, tam, gdzie choć dzień jeden przebywał arcybiskup, porzuciły prawosławie, porwane tem, co najśliszniej zawaza działa na ludzi: głęboką wiarą i tą serdeczną szczerością, jaką pełen miłości chrześcijańskiej kapłan na każdym kroku ujawniał. Włec nadszedł z Petersburga telegram, aby wizytację natychmiast przerwać, a biskupa Cieplaka od dać pod sąd za „buntowanie ludności“, za „polonizowanie“, — słowami: „za nadużywanie Kościoła w celach politycznych“. Ostatecznie do sądu żadnego nie doszło, ale minister dekratem swoim odfnął znaczną część uposażenia, sądząc, że tą drogą ognie człowieka tego hartu duszy, jak arcybiskup Cieplak.

W ogłoszonych powodach tego rozporządzenia najwyraźniej było powiedziane, że „wizytacja musiała być przerwana“, ponieważ biskup O. swoim postępowaniem pronokował ludność do manifestacji antyrządowych, które ujawniały się we wznoszeniu bram triumfalnych, oraz w wywieszaniu „narodowych polskich chorągwi w barwach biało-żółtych i biało-niebieskich“.

Po paru latach „karę“ cofnięto, a po śmierci arcybiskupa Kluczyńskiego, biskup Cieplak został administratorem archidiecezji mohylewskiej i na tem stanowisku odznaczył się, tak samo nadzwyczajnym oddaniem jak i zrozumieniem swych obowiązków, coraz trudniejszych wobec zewieruchy wojennej, a od roku 1917 i rewolucyjnej.

Trudnego a z każdym dniem niemal coraz niebezpieczniejszego stanowiska swego nie opuszczał i pozostał wtedy gdy wszyscy, choć trochę wybitniejsi działacze polscy i katolicy, ratowali swe życie, uchodząc z pod tarcu bolszewickiego. On ten wielki Kapłan i Obywatel pozostał na placówce tak samo, jak w Wilnie pozostał również wielki Mał i pasterz biskup Michałkiewicz, a w Mińsku bisk. Łoziński. Pozostali księżta Kościoła wraz z szeregiem kapłanów na jedną chwilę nie łudzili się co do swego losu. Nie było to więc z ich strony żadne ryzyko, ale pewność najzupełniejsza, że idą na męczeństwo, że zdecydowani są na wszystko, ale postarunków, jakie z Bożej i Stolicy Apostolskiej łaski otrzymali, nie opuszczają...

Prłat Butkiewicz i wielu, bardzo wielu znanych i nieznanym dotychczas kapłanów, przypłaciło swą od wagę świętą męczeńską. Trzej biskupi ocalili cudem niemal, aczkolwiek przeszli całe „piekło“ cierpień w więzieniach moskiewskich. I z pomiędzy tych świętanych postaci naszego episkopatu, arcyb. Cieplak ma obecnie zasiadł na stolicy wileńskiej, jako pierwszy jej arcybiskup.

Ad multos annos!

Wł. Dw.

„Bestja złotowłosa.“

Rozegrała się ta ponura zbrodnicza tragedia w odległej wiosce węgierskiej, ale bohaterką jej jest wiedienka i prolog strasznej tej historii, rozegrał się w Wiedniu.

Było to w czasie wojny. Na froncie ginęli żołnierze, ale stolica naddunajska żyła pełnem życiem, rozgwarem zabawy uciech.

Kawiarnie były przepelnione, bary rozbrzmiewały słodką melodią strausowskiego walca — a „kasjerki“ popijały z gośćmi perliste wino i wznosiły okrzyki na cześć „c. i k.“ zmurszałej monarchji.

Do rozbawionej kawiarni na praterze wszedł późną nocą elegancki porucznik. Już była przy nim piękna złotowłosa kasjerka „Mizi“, znana w okolicach Prateru, znana również w szerszych kołach ze swych erotycznych przeżyć i miłosnych tryumfów.

ponieśli znów straszną klęskę. Trzy tysiące najdzielniejszych mołojców legły na placu, reszta goniona przez starostę krasnostawskiego, uciekła w największym popłochu do taboru, rzucając broń i rogi z prochem. Również niefortunny koniec spotkał i Fedorenkę, który korzystając z gęstej mgły, o mało co na świtanie nie wziął młasta. Odparł go pan Korf na czele Niemców, a pan starosta krasnostawski i pan chorąży Koniecpolski wybili prawie do szczytu w ucieczce.

Lecz nic to było w porównaniu z okropną nawałą, jaka dnia 19 lipca rozpoczęła się nad okopem. Upředniej nocy usypali kozacy naprzeciw kwater Wiśniowieckiego wysoki wał, z którego armaty wielkiego kalibru ziały nieustannym ogniem, gdy zaś dzień minał i pierwsze gwiazdy zabłyły na niebie, dziesiątki tysięcy ludzi ruszyły do ataku.

Jednocześnie w dali ukazało się kilkadziesiąt straszliwych machin podobnych do wież, które to czyły się zwolna ku okopowi. Po bokach ich wznosiły się wa kształt potwornych skrzydeł mosty, które przez fosy miano przetrzczać — a szczyty dymyły, świeciły i huczały wystrzałami lekkich działek, rusznic i samopalmów. Szły te wieże między mrowiem głów, jakby obrzymi pułkownicy — to czerwieniąc się w ogniu armat, to ntknąc w dymie i ciemności. Żołnierze ukazywali je sobie z daleka, szepcząc: — To hulaj, horodyni! Nas to Chmielnicki będzie meł w tych wiatrakach!

— Patrzcie, jak się toczą z hukiem, rzekłbyś: grzmoty!

— Z armat do uich! z armat! wołali inni. Jakoż puszkarze księżcy posyłali kulę za kulą, granat za granatem ku straszliwym machinom, ale

Zakwitła w sercnch miłość gorąca... Porucznik Gustaw Lederer w efektownym mundurze Honwedów ujął piękną Mizi. A złote włosy (dziś już historyczny wobec epidemji „bubikopów“ złoty zwój warkocza) oploty pięknego porucznika węgierskiego.

Stub złączył ich węzłem wiecznym na dolę i niedolę.

Minęła wojna. Państwo Lederowie opuścili uroczy Wiedeń i porucznik Lederer przeszedł na służbę węgierską, został komendantem załogi, małego miasteczka.

I zdawało się, że życie im płynąć będzie w spokoju i szczęściu, olśnione blaskami miłości, która ich połączyła węzłem ślubowania.

A żył w tej miejscinie taki sobie uczciwy, tusty, bogaty fabrykant wędlin, pan Kuderka. Pan porucznik zaszczycał go swą przyjaźnią a pan Kuderka napelniał spichrze państwa Ledererów rozmaitemi smakołykami. Boć przecie był zamożnym fabrykantem wędlin...

A pozatem oczy jego patrzyły w ubóstwieniu na gibką postać pani domu, na jej złote włosy, opadające miękką falą...

Nie gardziła temi uczuciami pani porucznikowa. Podarunki fabrykanta były co raz liczniejsze i z tej miłości czerpała pani korzyści. Zadmował się powoli Kuderka u państwa Ledererów. Zaserdecznił się węzeł przy szklance tokaja mówił im o swych przyszłych wielkich transakcjach.

W jakiś wieczór przy pogadance milej i swobodnej, rzekł p. Kuderka:

— Jatro robię wielki interes. Ryzykuję dużo pieniędzy.

Z dumą wyciągnął portfel.
— 100 milionów.

Zalśniły oczy Mizi Lederowej. Zaszumiał gwar życia dawny... Kawiarnie... bary wiedeńskie... brylanty... muzyka... radość życia...

Błysła myśl.
Zamordować!!!

— Gustawie, Gustawie on ten podły człowiek nadużył twej przyjaźni! On mię raz pod twoją nieobecność zhańbił! Pomóż mi tę krzywdę! Zamorduj! Kochasz mię przecie! — kusila, prosila złotowłosa Mizi.
— Kocham!
— Włec zamorduj!

Pan Kuderka przyjął chętnie zaproszenie przenocowania u państwa Ledererów. Siadła przy nim złotowłosa Mizi, wypila szklankę tokaju, a biedny fabrykant wypil ostatnią kroplę w swem życiu wina, z srodkiem usypiającym.

Zasnął na wieki.
Po chwili rozległ się strzał. Komendę rzuciły splekle usta Mizi.

A potem?
Schowała pieniądze. Zaczęto ówiartkować. No drobne, drobnuteńkie kawaleczki. Każpa kosztowna osobno. I głowa osobno. I palec osobno. A potem zmywano krew. W końcu ułożono straszne szczątki do dwóch kuferków podróżnych.

Nie zdołano wszystkiego pomieścić. Włec resztę zwłok ukryto na strychu.

A nocą gwiazdzista, spokojną poszedł porucznik Lederer i jego żona nad brzeg spokojnego Dunaju.

Mieli ze sobą dwie walizy a w nich pokrajany posiekany (jak wędlina, którą za życia wyrabiał) leżał fabrykant Kuderka.
Życiem przypłacił swój sen o miłości.

Bunt Chmielnickiego.

57) Powieść historyczna.

Cała pochyła równina była niemi pokryta, świeżo skopana ziemia czernila się wszędzie pomiędzy zielonością — i wszędy mrowiło się od pracującego ludu. Na pierwszych wałach migotały czapki mołojców.

Chmielnicki rozpoczął regularne oblężenie, porzecinał wszystkie drogi, wejścia, odjął paszę, podkopywał się wężownicami pod obóz, ale szturmowi nie poniechał. Postanowił on nie dać spokoju oblężonym, nużyć ich, straszyć, trzymać w ustawicznej bezsenności i nękać dopóty, dopóki broń nie wypadnie z ich rąk zeszytyniałych.

Włec wieczorem znowu uderzył na kwatery Wiśniowieckiego, z nielepszym niż dnia poprzedniego skutkiem, tem bardziej, że i mołojcy nie szli już z taką ochotą. Następnego dnia ogień nie ustawał ani na chwilę. Wężownice tak już były bliskie, że i ręczna strzelba donosiła do wałów; przykrywki ziemne dymyły, jak małe wulkany, od rana do wieczora. Nie była to walna bitwa, ale nieustająca strzelanina. Oblężeni wypadali niekiedy z wałów, a wówczas przychodziło do szabel, cepów, kos i włóczni. Ale zaledwie wybito jeanych mołojców, natychmiast przykrywki napelniały się nowym ludem. Żołnierz przez cały dzień nie miał ani chwili spoczynku, a gdy nadszedł upragniony zachód słońca rozpoczął się nowy szturm generalny.

W nocy, 16 lipca, uderzyli dwaj dzielni pułkownicy, Hładki i Nebaba, na kwatery księżce i

że widać je było wówczas tylko, gdy wystrzwały rozdarły ciemność, więc kule je miały najczęściej.

Tymczasem zbita masa kozactwa napływała coraz więcej, bliżej, jak czarna fala płynęła nocą z dalekiej morskiej przystani.

— Uf! — mówił pan Zagłoba, stojący razem z jazdą przy Skrzetuskim, — gorąco mi, jak nigdy w życiu! Noc taka parna, że suchej nitki na mnie nie ma. Djabli nadali te maszyny! Sprawże Boże, żeby się ziemia pod niemi rozstąpiła, bo już mi kością w gardle stoją te łajdaki — amen. Ni zjeść, ni się wyspać — psi w lepszych kondycjach od nas żyją! Uf! jak parno!

Rzeczywiście powietrze było ciężkie i parne, a do tego przesycone wzywami trupów, gnijących od kilku dni na całym pobojowisku. Niebo przysłoniło się czarną i niską oponą chmur. Burza wisiała nad Zbarażem. Żołnierzom pod zbrojami pot oblewał ciało, a piersi oddychały z wysileniem.

W tej chwili bębny poczęły warczeć w ciemnościach.

— Już zaraz uderzą! — rzekł Skrzetuski. — Słyszysz waść? bębnią.

— Słyszę. Żeby w nich djabli bębni! Czysta desperacja.

— Koli! koli! — wrzasnęły tłumy, rzucając się ku okopom.

Bitwa zaważała na całej długości okopu. Uderzono jednocześnie na Wiśniowieckiego, na Lanckorońskiego, na Firleja i Ostroroga, aby jeden drugiemu nie mógł przychodzić z pomocą. Kozactwo spójne gorzałką szło jeszcze zaciekłej, niż w czasie poprzednich szturmów, ale tem dzielniejszy napotykało opór. (Ciąg dalszy nastąpi.)

A co pan tu do Dunaju wrzuca? — pytał nocny strażnik porucznika Lederera.

— To zdechl nasz drogi pies... Jego to szczątki...

A w głosie drżał niepokój.
Poszedł strażnik i zgłosił, co widział.

Gdy powrócili państwo porucznikowie do domu leżały już na stole zniezione ze strychu szczątki ciała Kuderki, które się w kufrach nie mogły pomieścić.

Policja nałożyła im na ręce kajdany.

Budapeszt tygodniami mówił o tym mordzie. Przyszła rozprawa. Bronił się porucznik.

— Nie jam jest winien! Opętał mnie szatan. Kochałem ją. Każde słowo jej było dla mnie rozkazem. Opętała mnie ta „złotowłosa bestja“.

Dwa wyroki: śmierć przez powieszenie.

W celi więziennej oszalał porucznik Lederer. Zdjęto mu mundur kolorowy, nałożono ubranie więzienne a on z mantakiem oporem powtarzał: „Dajcie mi pismo Święte“. I dotąd tygodniami czytał Pismo Święte głośno, rozpaazliwie, jak gdyby chciał zasłużyć sumieniu. Wyrok nie może być wykonany, jak długo skazany nie odzyska zdrowia. Ustawa węgierska zabrania szaleńca prowadzić pod szubienicę.

„Złotowłosa bestja“ wniosła rekurs i wczoraj przed sądem kasacyjnym odbył się jej proces. Prosiła przed rozprawą, by jej wolno było przed trybunałem odpowiadać w swej białej ślubnej sukni. Zezwolono! Stała się Misi Lederer przed swymi sędziami. Błagała o życie. Ułaskawiono ją: dożywotnie więzienie. Upadła „złotowłosa bestja“ do nóg sędzów wśród łez i radości, dziękując za wyrok. Za pozwolenie pobytu w zimnych murach po kres żywota.

Z wiecznym piętnem okrutnej, zwierzęcej zbrodni.

Jeszcze zakwitnie wiosenka.

Barwa nadziei zniknęła z pól;
Po ziemi mroźny idzie wiew,
Wśród smukłych boru drzew
Zamilkł ptaszek dźwięczny śpiew.

Tuż przy drodze stoją
Smutnie stare drzewa;
Wiatr w korony nagie wkrada
I pieśń smętną śpiewa.

Słonko blade, tam na niebie,
Ohowie się za szare chmury,
Czasem tylko spojrzysz wdół —
Ale wzrok... ponury.

Stąd i człek się smuci wiele,
Piosnkę nuć tylko z cicha,
A gdy wzrokiem biegnie w dal,
To za wiosną z serca wzdycha.

Hej! Nieamuć się człowiecze,
Pomnij, że jest na niebie jeszcze Bóg —
Ze po długiej, sreglej zimie
Zagrzmie wiosna w złoty róg!
Paweł Burczyk.

Kozmaitości.

Smiały lotnik. Nad Krakowem wzniósł się jednoplatawiec wojskowy wśród niezwykłych harców, które wzbudziły popłoch mieszkańców Krakowa. Samolot, przechylając się na wszystkie strony, leciał tak nisko nad domami, że o mało kilkakrotnie nie zaczęli skrzydłami dachów. Szalony turkot śmigła i niskość lotu wzbudzały popłoch wśród przechodniów, którzy kryli się do bram, myśląc, że samolot uległ katastrofie i spada na ulicę. Na rynku lotnik wzbijał się śmiało na znaczną wysokość, poczem w zawrotnym pędzie kierował lot raz ku „Sukiennicom“ to znów ku placowi Szczepańskiego, tak, że zdawało się, iż skrzydłami dotknął kościoła Marjańskiego, to znów kamienicę. Po harcach na rynku odleciał szalony lotnik na błonia, gdzie lądował. Po krótkim postoju wzbil się w powietrze, skąd spadł prawie na powierzchnię Wisły i dotykając jej kółkami aparatu, leciał kilkaset metrów w stronę mostu góralskiego. Harce te trwały przeszło godzinę, poczem lotnik znikł w mgłę w oczach zaniepokojonej ludności. Jak się okazało, lotu tego dokonał pilot z 2 pułku lotniczego w Rakowicach, który podobno urządzał sobie ćwiczenia lotnicze. Ponieważ dozwolone są tylko loty na wysokości 1000 metrów nad miastem, pilot, który urządzał tak karkołomny lot, pociągnięty zostanie do odpowiedzialności.

Ojciec, który zabił córkę z litości. Z wielkim zainteresowaniem śledzą w Stanach Zjednoczonych przebieg procesu lekarza Blazera, który zabił swoją córkę, poczem targnął się na swoje życie. Samobójstwo nie udało się i teraz Blazer odpowiada przed sądem za swój czyn.

Doktor Blazer kochał swoją córkę, otaczał ją staraniem i opieką, gdyż dziecko przyszło na świat ułomne. Dziewczynka usunięta niejako od świata, zawsze pod czułą opieką i strażą, nie miała pojęcia o życiu,

a sama z powodu swej brzydoty budziła odrazę w każdym, kto ją widział. Ojciec z trwogą myślał o tem jaka dola czeka nieszczśliwą istotę, gdy zostanie kiedyś sama na świecie. Czuł że i jego życie zbliża się do kresu i biedne jego dziecko stanie się pastwą ludzi odcych, którzy nie znajdują ani odrobiny uczucia dla ułomnej, wstręt budzącej istoty. Postanowił więc zabić córkę i siebie za pomocą chloroformu. Niestety zabił tylko córkę, a sam został uratowany.

Wprawdzie sędziowie przysięgli musieli na pytanie: „czy oskarżony winien jest morderstwa popełnionego z premedytacją?“ — odpowiedzieć potakująco, ale prokurator zrezygnował z wymierzenia kary pod sądemu.

Tłum pali żywem murzyna. Pisma amerykańskie donoszą, że w Rocky-Ford w stanie Missisipi biała ludność miejscowa spaliła żywem murzyna, którego posadzono o napad i dopuszczenie się gwałtu na córce jednego z farmerów. Murzyn ten, imieniem Jim Ivy, z powodu braku dowodów został przez sąd wypuszczony na wolność. Mimo to tłum wziął go w swoje obroty, zaprowadził go najpierw do szpitala, w celu skonfrontowania z dziewczyną. Mimo to, iż dziewczyna ta nie zdołała rozpoznać w nim swojego napaetnika, rozwieściany tłum zaprowadził murzyna za miasto, ponadcinał mu przedtem nożami stopy, przywiązał do słupa i oblał go naftą, podpalił. Murzyn w strasznych męczarniach wołał do ostatniej chwili: „Boże! Boże! miejcie litość, jestem niewinny“. Słowa te wywoływały u tłumu, złożonego z kilkuset osób, tylko wesołość. Murzyn skończył wśród tańczących „białych sędziów“.

Rozmowa między Polakiem a Litwinem.

Polak.

Litwinie! Bracie drogi! ty jesteś jak zdrowie,
Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,
Kto cię stracił. Dajś przyjaźń twą w całej ozdobie

Widzę i chce opisać, bo tęsknię po tobie.
Panno święta, co Jasnej bronisz
Ozęstochowy

I w Ostrej świecisz Bramie! ciężkie okowy,
Które włożył na niego Krzyżak, plemień
wraże,
Pójdź, bracie, ja ci dolę świetlaną
ukazę!

Litwin.

Szedłbym z tobą! polaczył swą dola z
twoją dolą,
Lecz, czyż mi renegaci kowieńscy
pozwoła,

Oj, Niemcom zaprzędani? Oj, co gną mi
karki.

Oj, którym Berlin i berlińskie marki?
Oj, którym obce naszych ziem litewskich
niwy...

Polak.

Poczekam! Przyjdzie chwila! Bóg jest
sprawiedliwy.

Aforyzmy.

Każda matka wierzy w to, że ma najlepszego syna, a naodwrot sąsiadka cieszy się z tego, że jej syn jest odmiennym.

Mądrość jest zawsze święta, świętość jest zawsze mądra.

Głupi nigdy mądrego nie zrozumie.

Widzieć — to niekoniecznie wierzyć. Iluż bowiem widzimy ludzi, którym wierzyć trudno?

Niektórzy żonać mówią we śnie, gdyż jest to jedyna ich sposobność.

Jeżeli w piosence niema sensu, stanie się ona prawdopodobnie popularną.

Stroje są dla pięknej płci tam, czem myśl dla męskiej i dlatego szafa z sukniami jest najlepszą biblioteką dla kobiet.

Małżeństwo z miłości: ożenił się z nią, bo ją kochał. Kochała go, bo się z nią żenił.

Dobre zamiary niejednego człowieka są za wielkie dla niego, by je mógł wykonać.

Najlepszymi kobietami są między kobietami — kobiety.

Wielki jest ten człowiek, który wśród tłumy umie z zupełnym spokojem i słodyczą uprawiać niezależność samotności.

Wielu ludzi uważa siebie za główne zajęcia to, aby przaszkać w zajęciu drugim.

Gdyby raz już umarła zazdrość na świecie, to wszystkim byłoby o wiele lepiej.

Dobre rady przyjaciół są po większej części niewykonalne.

Po tygodniu pożycia małżeńskiego każdy małżonek będzie jadł potrawy, których przedtem nie lubił dlatego, że żona je przyrządziła.

Ludzie są jak rzeki — im głębsi, tem mniej robią szumu i hałasu.

Krótko-myślącym jest ten człowiek, który myśli tylko o sobie.

Kobieta wie o tem, że jej nowa suknia nie jest do warzy, gdy mówi przeciwie sąsiadka.

Pewien lekarz twierdzi, że nowy taniec jest znakomitym środkiem na reumatyzm, lecz nie mówi o tem, co jest gorsze.

Przejętna kobieta sądzi, że gdyby ona znajdowała się na miejscu Ewy, to Adam wciąż jeszcze byłby pierwszym ogrodnikiem w raju.

Najrozkoszniejszymi chwilami w życiu są okresy stopniowego rozbudzania się wyższych władz ducha i pełne szacunku cofanie się natury ludzkiej przed Bogiem...

Wesoły kącik.

Poprawka.

Pan Silberstein (do swego synka, piszącego list do swej narzeczonej): Ty zawarowałeś: Jak ona ma samo posagu i zdecydowałeś się już z nią zerwać, to pucy posyłasz jej aż 10.000 calusów.

Pan Silberstein: Ale ja przecież nie mogę zerwać tak od razu!

Pan Silberstein: Co znaczy od razu? A 100 calusów byłoby na dziś nie wystarczyło?

Młody Silberstein: Ma tatko rację! Dwa zera ja już idę przekreślić...

I to racja.

Późno w nocy budzi się w łóżku małżeńskim pani Papoja i czuje, że jej się bardzo słabo zrobiło. Przerazona, budzi gwałtownie swego obok śpiącego męża:

— Leon wstawaj natychmiast! Mnie bardzo nie-dobrze!

Na to Leon, zły i śpiący:
— Spij do ciężkiej cholery! Komu teraz dobrze?...

Ko...u lepiej?

— Wiesz, Antek, że ja chciałbym koniecznie zostać szoferem. A ty?

— Ja wolalbym lotnikiem.

— Dlaczego?

— Bo takiemu lepiej. Jak szofer kogo przejedzie to zaraz zjawia się policjant, a tam w górze niema policji.

Zmieniła zdanie.

— Wychodzę zamaż moja droga Janiu!

— Jak to? Przecież tak nienawidziłeś mężczyzn...

— Ale jeden oświadczył się o moją rękę.

Pokój.

Pokój! Temat modny; świat obiega cały;

O pokoju mówią i wielki i mały,

Nie wiedząc, że zgody daleka jest chwilka,

Póki człek ma w duszy hyeny i wilka.

Przyjemne dziecko.

— Panie mój złoty, niech mi pan pokaże jaką sztukę.

— Nie umiem moje dziecko.

— E, pan musisz mieć piękne sztuczki.

— Dla czego?

— Bo jak pan przychodził, to mama zawsze mówi: znowu przyszła ta stara małpa.

Niesprawiedliwość.

Oj mętu! codzień wracasz w nocy pijany.

— Jesteś niesprawiedliwa: — Ganiśz mnie za to że wracam pijany, ale za to, że trzeźwy z domu wychodzę, nie pochwalisz mnie.

Zrozumiały się.

— Wiesz, Kumo, mój Stach pisał z Ameryki.

Kuma: — A oż wam tam pisał?

— A no pisze, co on nie jest żaden „arystokrat“ tylko „demokrat“.

Kuma: — E! macie się też z ezem pochwalić — niby to nie wszystko jedno — czy on areszt okradł, czy dom okradł — zawszeć to złodziej — no i tylo!

U piekarza.

Obłopic: — za 50 groszy chleba.

Piekarz: — Białego czy ciemnego?

Obłopic: — Wszystko jedno, bo to dla ślepego

Najtańsze źródło zakupu podarków gwiazdkowych

Ludwika Rascha

po niebywale niskich cenach.

kryształowe fajetki, talerze, wazon-y.
Fajansowe garnitury kuchenne i na umy-walnie porcelanowe, serwety stołowe i do kawy, kosze do kwiatów, — stoliczki do robótek.

Niklowe i mosiężne wyroby jako to: serwisy do kawy, herbaty i śmietanki, wazy, tace i zmiataczki do okruszków. Platerowane nakrycia stołowe i łyżki do tortów w wielkim wyborze.

Sprzedaz licytacyjna koni wojskowych odbędzie się dnia 19 grudnia br. o godz. 10-tej w Grudziądzu na placu ćwiczeń przy koszarach gen. Hallera, ul. Lipowa 14/22.

21 grudnia br. o godz. 10-tej w Chełmnie na rynku przed magistratem i 15 grudnia br. o godz. 10-tej w Toruniu na placu przed starostwem powiatowym.

Prawo uczestniczenia w licytacji posiadają wszyscy.

Kronika prowincjonalna.

Czersk. Jarmark na bydło, konie i kramny odbędzie się w Czersku we wtorek, dnia 15. grudnia br. Przy tej sposobności zwracamy uwagę, jak już niejednokrotnie w gazecie, że trzeźwość jest w baczności przed złodziejami kieszonkowymi i innymi oszustami, którzy używają różnych sposobów, m. innymi gry w blaszki, aby wyciągnąć ludzimi pieniądze z kieszeni. Nadmieniamy, że ta gra w Województwie Pomorskiem jest wogóle zakazana.

Czersk. (Wybryki uliczne.) Przed kilkoma dniami jacyś niewysłędzeni dotąd łobuzi przewrócili przed domem weselnym p. Klugmana wóz spedytorski firmy Piwnickiego, który sprowadził z podwórza byłej szkoły ewangelickiej. Wóz ten następnie pozostawili tuż przed drzwiami. — Inni, lecz już wykryci łobuzi B. F. i E., zamieszkałi na Piaskach, przechodząc uliczką na Piaskach w podchmielonym stanie, robili wrzaski i wybili bez wszelkiego powodu szybę w oknie kołodzieja Bony. Zostali oni rozpoznani i zasłużona kara ich zapewne nie minie. — Bracia S., na ulicy Kościuszki, wracając podchmieleni z Bazaru, wszczęli z innymi im podobnymi kłótnię i bałas, przyczem padł także strzał. Zjawiła się, zwabiona tem, policja i odebrawszy awanturnikom rewolwer, zaprowadziła ich na posterunek. Podani zostali do ukarania za zakłócenie spokoju nocnego.

Brusy. (Przedstawienie amatorskie.) W ub. wtorek w święto N. P. M. urządziło tu. towarzystwo młodzieży żeńskiej jak i męskiej pod kierownictwem naszego duchowieństwa przedstawienie amatorskie pod tytułem „Genowefa“, nadzwyczaj treściwą, religijną i pouczającą sztukę. Sala była zupełnie przepelniona. Slicznie i pochwaleń godnie odegrała panna Hamerska rolę „Genowefy“. U mężczyzn zachodziły pewne braki, bracia „Zygryd“ nieodczuwał wzruszeń, których by zasnac miał w znalezieniu po 15 latach jego za zmarłą mniemaną ukochaną małżonkę, zresztą sztuka została dobrze odegrana tak, że każdy mógł jaknajlepiej z treści jej skorzystać.

Nadmienić wypada, iż przedstawienie zostało skutkiem powstałego pożaru u gospod. p. Rolbieckiego przerwane, ponieważ na alarm straży pożarnej wypróżniła się sala zupełnie. Dokończenie nastąpiło dopiero po zmniejszeniu się pożaru i uspokojeniu ludności.

Kosobudy, pow. chojnicki. (Zebranie Tow. Pow. i Wojaków.) W czwartek dnia 3. 12. br. o godz. 6 na sali p. Trzebiatowskiego odbyło się po drugi raz walne zebranie tutejszego Tow. Powstańców i Wojaków. Zebranie zagał druh prezes Piechowski hasłem „Wolność“ i jemu przewodniczył. Na zebraniu był obecny instruktor oświatowy przy PKU. Starogard p. sierżant Narloch. Zaraz na początku przystąpiono do wyboru nowego zarządu, po poprzednim wyjaśnieniu ustawy towarzystwa. Nad tym punktem wywłażała się ostra i ożywiona dyskusja w której zabierali głos pp. sierżant Narloch, Piechowski, Murawski, Lewiński, Szopiński i inni. Ostatecznie postanowiono wybierać cały zarząd w tajnych wyborach. Większością głosów wybrano następujących druhów do zarządu pp. Kreftę, Piechowskiego, Jaszewskiego, Cyżewskiego Władysława, Murawskiego, Szopińskiego Jana, Frymarka Bonifacego, Wysockiego Leona i Runschowskiego.

Z wybranych członków ukonstytuował się zarząd Tow. Pow. i Wojaków i to:

Prezes druh Kreft, zastępca Piechowski, sekretarz Szopiński, zastępca Murawski, zastępca Cyżewski, komendant Jaszewski, ławnicy Frymark, Wysocki, Runschowski.

Jako instruktorów dla młodzieży wojskiej wybrano pp. Lewińskiego, Szyngwelskiego i Gierszewskiego. Chorążowie pozostaną ci sami. Do komisji zabawowej i oświatowej wybrano drh. Murawskiego, Jaszewskiego, Lewińskiego, Wysockiego i Napiątka, a do komisji rewizyjnej drh. Piechowskiego, Braca i Kosikowskiego Antoniego. Uchwalono następnie zamianować druha Szopińskiego Władysława jako członka honorowego za zasługi dla towarzystwa, gdyż takowy bezpłatnie ofiarował towarzystwu miejsce nadające się do strzelnicy. W dalszym ciągu uchwalono sprowadzić legitymacje i przepaski dla wszystkich członków. Druh Piechowski referował następnie projekt statutu kasy pogrzebowej.

Po krótkiej dyskusji uchwalono jednogłośnie przyjąć ów statut i założyć kasę pogrzebową. Na cele kasy wpłaca każdy członek 1 złoty jako fundusz ze łazny. W wolnych głosach uchwalono jeszcze prze-

nieść sztandar który jest najwspanialszym majątkiem towarzystwa i który przedstawia znaczną wartość, do gmachu szkolnego jako najbezpieczniejszego miejsca w razie ognia. Zebrania towarzystwa mają się odbyć regularnie każdego miesiąca odbyć i to w pierwszy czwartek o godz. 5 po południu. Po wyczerpaniu obrad zamknął prezes hasłem „Wolność“ zebranie. Druhowie przy końcu uczynili głośną owacją na cześć nowego zarządu. Jeden z obecnych.

Tuchola. W najbliższym czasie powiat nasz ma być zaopatrzony w prąd i światło elektryczne. W tym celu zakłady przy tamie i służach nad Brdą w Młynkach pod Rytleem zostaną przebudowane jako centrala elektryczna. Obecnie w poszczególnych miejscowościach powiatu stwierdza się urzędowo ewentualne zapotrzebowanie siły i światła.

Szlachta, pow. starogardzki. Przed kilku dniami udał się robotnik Franciszek Bieliński z Szlachty do Śliwic prawdopodobnie do kościoła. W drodze powrotnej zbłądził w lesie i prawdopodobnie położył się, a następnie wskutek mrozu zmarł. Zwłoki jego znaleziono dnia 8 bm. przy leśniczówce Różanek. Dowiadujemy się, iż B. kochał zbytnio kieliszek.

Pelplin. Pomocnik Gł. zatrudniony u p. Cz. w Pelplinie otrzymał zlecenie wkasowania w Gdańsku około 6 000 guldenów, należących firmie p. Cz. Gł. zainkasowawszy tę kwotę zapłacił tam różne rachunki. Pozostało mu jeszcze około 2500 guldenów. Z kwotą tą udał się do Sopotu, do tamtejszego kasyna gry i zamierzał prawdopodobnie spróbować szczęścia. Wiadomo zaś, iż Moloch gry, który pożera olbrzymie sumy, pożarł i tą kwotę. Tak więc p. Gł. pozostał bez pieniędzy, które nie należały się jemu, lecz p. Cz. Oto z pośród niezliczonych nowa ofiara sopockiej szulerni.

Wąbrzeźno. Na tut. głównym dworcu zachodziły częściej kradzieże węgla i zboża z wagonów. Kradziono te rzeczy w ten sposób, że złodzieje wyświdrowywali dziury w wagonach. Odtąd te kradzieże zapewne ustaną, gdyż policja wykryła ślad złodziei, którymi są trzej mężczyźni.

Puck. Tutejsza zatoka zamarza, i to aż po wioskę Kuźnicę, na Półwyspie Helu. Łódź jest kilka cm. gruby. Od 1 grudnia wstrzymany został ruch kutrów i łodzi, a tylko większe okręty mogą się dostać do portu w Gdyni.

Ostatnie telegramy.

Nieszczęście kolejowe.

W Bilbao nastąpiło zderzenie pociągu z lokomotywą, przyczem wiele osób odniosło rany. Podczas gdy urzędnicy i pasażerowie, którzy nie odnieśli szwanku, spieszyli z pomocą rannym, express, idący z Madrytu do Bilbao, wpadł na wykolejony pociąg. W następstwie katastrofy 1 osoba została zabita, a wiele ciężko rannych.

Wilki pożarły dziecko.

Z Wilna donoszą o pladze wilków. Przed kilku dniami w biały dzień we wsi Turowszczyzna do mieszkania jednego z wyrobników Turskiego wpadły 2 zgłodniałe wilki. Zwierzęta porwały znajdujące się w mieszkaniu bez opieki dwuletnie dziecko i pożarły je.

Cholera na okręcie.

Z Madras donoszą, że na pokładzie parowca niemieckiego „Trifels“ przybyłego z Hamburga, wybuchła cholera. Z 9 chorych marynarzy dwu zmarło, siedmiu zaś umieszczono w szpitalach miejscowych. Statek zaprowadzony został do doków kwarantannowych.

Aresztowanie Turków w Damaszku.

W Damaszku aresztowano kilku obywateli tureckich pod zarzutem utrzymywania stosunków z bandami powstańcami.

O płace kolejarzy angielskich.

Narodowy Komitet płac, złożony z przedstawicieli pracodawców i robotników, postanowił utrzymać płace funkcjonariuszów kolejowych na dotychczasowym poziomie.

Aresztowanie złodzieja obrazu.

W Paryżu aresztowano Fritza Reinbergera, handlowca niemieckiego, który w lutym br. skradł z muzeum w Kolonii obraz, malowany na drzewie wartości 180.000 franków.

Ruch w Towarzystwach.

Chojnice. Tow. właścicieli nieruchomości. Za interesowanych w sprawie Banku Komunalnego w Poznaniu (hipoteki niemieckie) uprasza się o przybycie we wtorek dnia 15 bm. o godz. 20 do hotelu „Priebe.“ J. Jeleniewska.

Cekeyn. Zebranie Kółka rolniczego na Cekyllu i okolicę odbędzie się w niedzielę, dnia 13 bm.

Giełda Gdańska.

dnia 10 grudnia 1925 r.

Za 100 zł. 58.43. Guldenów przekaz 55,93. Zł. dolara amer. 5,25. Za funt szterlingów angielskich 25,21 guld. Za 100 guldenów holend. —. Za 100 ranków szwajc. —. Za marek niem. 123,89,

Targowica miejska.

Urzędowe Sprawozdanie Targowej Komisji Notowania Cen.

Poznań, dnia 11. 12. 1925 r.

Spędzono: 37 szt. bydła, 171 szt. świń, 137 szt. cieląt, 364 szt. owiec, 4 szt. wołów, 12 szt. buhajów, 26 szt. krów, — szt. kóz, — szt. prosiąt.

Razem 907 zwierząt.

Płacono za 100 kg. żywej wagi za

I. Bydło:

Woly
a) pełnomięsiste, wytuczony woly, najwyższej wartości rzeźnej niezaprzęgane —
b) pełnomięsiste, wytuczony woly od lat 4 do 7 88—
c) młode mięsiste, nie wytuczony i starsze wytuczony 70—
d) pełnomięsiste od 80 do 100 kg. żywej wagi —
e) miernie odżywione młode, dobrze odżywione starsze 56—

Stadniki:

a) pełnomięsiste, wyrosłe, najwyższej wartości rzeźnej —
b) pełnomięsiste młodsze 70—

Jalówki i krowy:

b) pełnomięsiste, wytuczony krowy, najwyższej wartości rzeźnej, do lat 7, 88—
c) starsze wytuczony krowy, i mniej dobre młodsze krowy i jalówki 66—
d) mierne odżywione jalówki i krowy 34—
e) liche odżywione krowy i jalówki 36—42

II. Cielęta:

a) najprzedniejszego opasu (Doppellendary) —
b) najprzedniejsze cielęta tuczne 94—
c) średnio tuczony cielęta i najprzedniejsze ssaki 84—
d) mniej tuczony cielęta i dobre ssaki 74—
e) liche ssaki —

III. Owce:

b) starsze skopy tuczne, liche jagnięta, tuczne i dobrze odżywione młode owce 60—
c) miernie odżywione skopy i owce 50—

IV. Świnie:

a) tuczony ponad 150 kg. żywej wagi —
b) pełnomięsiste od 100 do 120 kg. żywej wagi 156—
c) pełnomięsiste od 80 do 100 kg. żywej wagi —148
d) pełnomięsiste od 60 do 80 kg. żywej wagi 140—
e) mięsiste świnie ponad 80 kg. —136
f) maciory i późne kastraty 110—136
Przebieg targu ożywiony.

Poznańska giełda zbożowa.

Poznań, 9. 12. 1925 r.

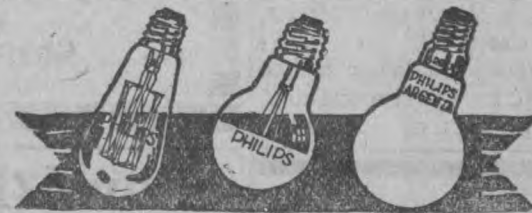
Warunek: Handel hurt. fr. st. zał. ładunek wagi dostaw. zaraz za 100 kg. w złotych.

Zyto nowe	20.75—21.75 zł.
Pszenica	33.50—34.50
Jęczmień	19.00—21.00
Jęczmień brow.	23.50—24.50
Owies	19.25—20.25
Mąka żytnia 65 proc.	33.50—34.50
Mąka żytnia 70 proc. wł. w.	33.50—34.50
Mąka pszenna	50.00—53.00
Ospa żytnia	14.50—15.50
Ospa pszenna	12.50—13.50
Śloma żytnia pras.	2.75—2.95
Śloma żytnia luz.	1.75—1.95
Siano luzne	6.00—6.80
Siano pras.	8.00—8.80
Ziemniaki fabr.	2.50—2.70
Groch polny	24.50—25.50
Groch Victoria	32.00—38.00

Uspokojenie: niejednolite

Koniec części redakcyjnej.

Redaktor naczelny: Leon Formański.
Redaktor odpowiedzialny: Stefan Tobolski.
Drukiem i nakładem drukarni „Dziennika Pomorskiego“ w Chojnicach.



Lepszego światła chcesz?
Żarówki „Philips“ bierz!

Otwarcie Wystawa drobiu Wystawa

w sobotę

przedpoł. o godz. 11-tej
przez p. Komierowskiego,
Komierowo jako następcę
protektora. Otwarcie nastąpi
w obecności władz i rady
honorowej.

Po otwarciu wspólne śniadanie

Wystawa drobiu

w Chojnicach

Hotel Engla

pod protektoratem p. Dr. Esdena-Tempskiego prezydenta Izby
Rolniczo-Handlowej

przeszło 600 sztuk drobiu.

będzie odwarta od
12.—14. XII. 25.

od godz. 9-tej przed poł.
do godz. 7-mej wiecz.

Zakończenie wystawy
w poniedziałek o godz. 7 wiecz.

Wstęp 50 gr.
dzieci i wojsko połowę.

Z powodu likwidacji interesu



zupełna wyprzedaż

po cenach znacznie niższych

Skład bławatów i konfekcji

H. M. Schulz, Chojnice

Dworcowa 9.

Dworcowa 9.

O czym się
nie mówi?

Osada

51 mórg pszennej ziemi,
wtem 4 morgi łąki, 5 mórg
sadu owocowego, budynki
trwałe, kolej, kościół i
szkoła w miejscu, z żywym
i martwym inwentarzem
zaraz na sprzedaż 2786
Agenci wykluczeni.

Piotr Panek,
Silno, powiat Chojnice.

Wyborną

mąkę pszenną 000
I mąkę pszen. 0000
perła pomorska

w workach po 5 i 10 funtów
oraz cytryny, olejki cytry-
nowe, przyprawy do ciast,
potas, sól jelenią, proszek
do pieczywa i t. d.
poleca

Albert Ludwig

Zagubiono

legitymację urzędniczą nr. 1645
wystawioną przez Dyrekcję
Cei w Poznaniu na nazwisko
Alojzy Dymek, strażnik
celny z Borowego Młyna,
pow. chojnicki, 2784

Uczciwy znalazca zechce
zwrócić za wynagrodzeniem
pod powyższym adresem.

O czym się
nie mówi?

SPECJALNY SKŁAD FUTER

O. Weiland

Telefon 188 Chojnice Gdańska 3. Telefon 188

poleca w własnym warsztacie kuśnierskim wykonane
futra damskie i męskie

Po bardzo korzystnych cenach, futra wyjazdowe, futra myśliwskie,
kamizelki futrzane, czapki futrzane, dywany futrzane, rękawiczki futrzane,
anuce futrzane, peleryny kuczerskie. Ubrania sportowe, skórkowe
i futrzane wykonuje na miarę

Rozmaite futra

Płaszczki futrzane, jopy futrzane, szaliki futrzane, również garnitury
futrzanę najlepsze wykonanie, nadzwyczaj niskie ceny.

Wielki zapas obsadów futrzanych Wielki zapas obsadów futrzanych

Każdy artykuł futrzany

podlegający naprawie, będzie według najnowszych modeli przerobiony
Koldry futrzane w każdej wielkości i w każdej cenie.

Przyjmowanie wszelkich skór do garbowania i farbowania. Wypchanie
ptactwa i zwierząt. Wykonanie garnitur futrzanych jak i czapek
futrzanę, sportowych, podróżnych, wojskowych i urzędniczych
każdego gatunku, również za dostarczeniem materiału. 1892

Kuśnierstwo Dworcowa 10

Polecam

mój wielki bogato zaopatrzonej skład

w zegary, towary złote i
srebrne, pierścionki ślu-
bne, instrumenty muzy-
czne, termometry, laski.

Wielki wybór w podarkach gwiazdkowych.

Reparacje przy zegarach i towarach złotych
wykonuję szybko i tanio.

Bruno Lougear,
zegarmistrz,
Chojnice, Gdańska 19.

Od dzisiaj



piwo „Bock”

August Riedel,
browar Chojnice.

Tel. 40.

Tel. 40.

Pomocnik
fryzjerski

potrzebny od zaraz lub
później. 2789

Fr. Sauter, Chojnice.

O czym się
nie mówi?

Szczapy mp 9,00 zł

wałki łupane mp 7,50 „

sprzedaje z mego podwórza.

Jan Słomiński,
Rytel.

Tel. 5.

Tel. 5.

Pokój
umeblowany

do wynajęcia. 2785
Angowicka 3 parter prawo.

Każda pani

kocha delikatną, czystą twarz,
różowy młody wygląd i podpada-
jąco piękną cerę. To osiągnie
się tylko przez używanie mydła
liliowo mlecznego
„Ergasta”.

Zważać na
nazwę „Ergasta” gdyż są bez-
wartościowe naśladownictwa. 27

Do nabycia w Brusach

A. Kiedrowski, Skład Kolon.

Jan Pański, Skład kolonjalny

w Chojnicach

Kazimierz Żak, Drogerja.



Powózki

w miejscu i zagranicę
dostarcza

Wirkus,

Młyńska 20, Tel. 25.

1 wóz kryty i roboczy

na sprzedaż. 2790

1 nowe granatowe

ubranie

wielkość średnia

sprzedam tanio.

Gdzie wskaże eksp. nin. pis.

Restauracja leśna

Krause

poleca 2787

w niedzielę

pączki i flaki

O czym się
nie mówi?